

Lub Czasopisma...

●
Gazetka Szkolna

**ILO im. J.I. Kraszewskiego
W Białej Podlaskiej**

SUPER w numerze:

→ wywiad z młodzieżą XXI w.



listopad 2005/2006

SPIS TREŚCI

Z życia szkoły.....	
Nauczyciel na 6.....	
Kącik poezji.....	
Sprawozdanie z pokazów fizycznych.....	
Słów kilka o (bez)kulturze.....	
Wywiad z p. D. Nestorukiem.....	
Wywiad z młodzieżą XXIw.....	
Z historii Białej i Białczan.....	
Od redakcji do Was Drodzy Czytelnicy.....	
	2
	3
	4
	5
	6
	7
	9
	11
	14

Czyli co w „Kraszaku”
piszczy...

chyba się domyślicie...

Czyli kolejna odsłona naszego
starego działu

Krótką relacją z corocznych
pokazów na UMCSie

Artykuł o
wymierającym
gatunku...

I tego też nie trzeba
wyjaśnić

Tutaj ktoś puścił lekko
wodze fantazji..

Nie mylicie się! Ten artykuł
traktuje o naszym mieście...

My też czujemy już święta

Z życia szkoły...

Dnia 4.XI.05r. w Miejskim Ośrodku Kultury w Białej Podlaskiej odbyły się powiatowe eliminacje do IX Wojewódzkiego Konkursu Recytatorskiego pt. „Od Reja do współczesności”.

Zaszczyt reprezentowania naszej szkoły przypadł Dominice Jaroszuk z kl. I, „c” i Oldze Biegajło z kl. II, „e”.

Do etapu wojewódzkiego zakwalifikowała się jedynie Ola i 24.XI.05r. wzięła udział w konkursie w Lublinie. Jak głosi radosna wieść, otrzymała ona wyróżnienie i 2 grudnia wystąpi na Koncercie Laureatów w WOK – w wyżej wymienionym mieście.

Gratulujemy!

Nauczyciel na „ 6 ”

Szkoła, nauczyciele, sprawdziany, klasówki, pytanie, a nawet sprytne ściągawki w rękawie bądź kieszeni. Tak, to nasze codzienne życie, życie uczniów najpierw w szkole podstawowej, następnie gimnazjum, potem liceum- ewentualnie zawodówka, czasami nawet jakieś wyższe studia. Czas płynie nieubłaganie, my stajemy się coraz starsi, gotowi na wyzwania losu, ale czy kiedykolwiek ktoś zastanawiał się, czy istnieje nauczyciel na 6, taki idealny, niepowtarzalny. Jaki powinien być? Czego uczyć? Jak postępować z młodzieżą? Naturalną jest rzeczą, że to uczniowie są oceniani, dostają gorsze lub lepsze stopnie, lecz jak jest z tymi oceniającymi?

Bardzo miło jest iść na lekcje, gdy wita nas rozpromieniona twarz wychowawcy, wszyscy w ciszy i skupieniu zapisują temat kolejnej lekcji, a może nawet ktoś sam zgłosi się do odpowiedzi. Nauczyciel nie tylko przedstawia nam materiał, który mamy opanować, jest często wzorem godnym do naśladowania, osobą, którą podziwiamy. Czasami bywa, że przychodzi czerwiec i trudno jest rozstać się z lubianym pedagogiem, iść dalej.... Prawdziwy wychowawca to taki, który umie zainteresować przedmiotem, zachęcić do jego głębszego poznania, polubienia. Musi być wymagający, stanowczy, lecz też bardzo sprawiedliwy, cierpliwy. Każdy z nas powinien czuć, że może zawsze zgłosić się do niego o pomoc, czasami nawet nie w sprawach szkoły, przedmiotu, którego uczy. Powinien być zawsze otwarty na sprawy młodzieży, oddany swojej pracy. Może jakieś biwaki, wycieczki, kółko zainteresowań- oj, to zawsze jest mile przez nas widziane. I jeszcze może trochę konkursów- tak dla tych bardziej uzdolnionych, będą mogli sprawdzić swoje możliwości i predyspozycje. Część może jeszcze znajdzie swoje hobby w redagowaniu gazetki szkolnej, czy zawodach sportowych. Jaka fajną zabawą są szkolne przedstawienia teatralne, przygotowanie akademii i apelów z różnych okazji. Jak to pięknie brzmi, tylko, czy istnieje taki profesor, czy ktoś z nas takiego spotkał, czy słyszał o „ szkole marzeń” ? Spytałismy o to jednego z uczniów naszego liceum: „ Hm, myślę, że istnieją tacy nauczyciele, ja osobiście lubiłam większość swoich wychowawców, podziwiam ich i szanuję. Jeszcze w dawnej szkole miałam wspaniałą panią, tak, taką jak powyżej

wymieniliście. Zawsze uśmiechnięta, sprawiedliwa, gotowa do niesienia pomocy. Zасыpywała nas stosami konkursów, gazetką ekologiczną, na wycieczki trzeba było zapisywać się kilka miesięcy wcześniej. Sprawdziany, oj było to nie lada wyzwanie, ale najważniejsze, że potrafiła nas zainteresować lekcją, każdy chciał się uczyć. Mimo, że nie była moja wychowawczynią, zawsze ją za nią uważałam. To właśnie dobro, które otrzymujemy od innych, pozwala nam na długi czas wyrwać w pamięci wspaniałych ludzi, gdyż w życiu jesteśmy tylko tyle warci, ile pozostawimy po sobie innym”. W każdej szkole są ci lepsi i trochę gorsi profesorowie. Myślę, w wielu możemy odnaleźć tych podobnych do powyższego opisu....nawet jeśli nie zostali zauważeni przez wielu. Przecież nie tak trudno zostać nauczycielem idealnym. Taki pedagog wcale nie musi być pobłażliwy i niewymagający, a wręcz przeciwnie. Nikt nie oczekuje, aby ulegał na każde życzenie ucznia, bo sami wiemy, że czasami my młodzi ludzie mamy zwariowane pomysły, których za kilka lat będziemy się wstydić. Wystarczy, aby był taki ktoś człowiekiem, po prostu człowiekiem. Słowo człowiek w tym prawdziwym znaczeniu- mówi samo za siebie! Sumując nasze rozważania sądzę, że większość z nas mimo wszystko spotkała kiedyś takiego człowieka, a jeśli nawet jeszcze nie, to wiele przed nami. Wystarczy tylko rozejrzeć się w koło i trochę pobłażliwiej popatrzeć na swoich profesorów, gdyż stosunki międzyludzkie zawsze zależą od obu stron. Życzymy Wam powodzenia!

Agata Popławska Kl. I e

Kącik poezji

Wszystkim tym, których powoli zaczyna dopadać zimowa chandra, na zwiększenie radości życia polecam wiersze ks. Jana Twardowskiego. Wiersze pełne nadziei, miłości do świata, ale i kpiny z ludzkich słabości. Wiersze, od których wręcz bucha ciepło i spokój. Wiersze, które rozgrzewają jak kubek gorącej herbaty. Wiersze, nad którymi większość z nas się nie zatrzymuje, bo opisują, zdawałoby się, rzeczy banalne i zwyczajne. A może właśnie o to chodzi, by ukochać życie w tych najbardziej prozaicznych momentach. Tak, jak to potrafił ks. Jan Twardowski.

„O miłości bez serca”

Modłę się jeszcze do miłości bez serca
niezapominajki niby niebieskiej ale szorstkiej
jak często tylko do płaczu potrzebne jest serce
do pisania listów na miękko
okolicznościowych wzruszeń
malowania świętych
szukania drugiego chociaż nie do pary
po to aby wybierać środki łatwe i nie złote
żeby zazdrościć przez telefon
wynajdywać słabe strony kamienia

serce to jeszcze za mało żeby kochać

„Sześć listków”

Wuj sznur przygotował
żeby się powiesić
jak żyć – kiedy czarne wszystko

ale to nieprawda
przybiegła przyłaszczka
pod nos mu podetknęła
sześć niebieskich

„Tak mało”

Jest miłość
za nic
nie chce listów
spotkań
cielęciny bez kości
ani form wyklepanych
ani głosu w telefonie
- zapnij palto żeby nie zatkało
tak mało potrzeba tak mało

jest wielka miłość
uczyła święta babcia
pozostaje jej wierny
miłości za Bóg zapłać

FIZYCZNA DZIESIĄTKA

We wrześniu wiele klas z naszej szkoły miało okazję zobaczyć 46. pokazy fizyczne na Uniwersytecie Marii Skłodowskiej Curie. Dotyczyły one czterech tematów: Ruch obrotowy, Ciecze i gazy, Elektrostatyka oraz „Natura nie znosi próżni”. Dla tych, których to widowisko ominęło lub chcą sprawdzić, ile z niego zapamiętali, przedstawię kilka ciekawostek-zagadek zaczerpniętych z pokazów (odpowiedzi na dole strony):

1. Jaki kształt przybierze woda w akwarium, jeżeli zaczniemy obracać je szybko wokół własnej osi?
 2. Co się stanie z wodą zmieszaną z rtęcią, gdy słoik, w którym się znajdują, zaczniemy obracać wokół własnej osi ze znaczną szybkością?
 3. Jak zachowa się szybko obracający wokół własnej osi bączek, gdy spróbujemy go przewrócić?
 4. Czy kółko wycięte z kartonika może przeciąć drewno?
 5. Co musi zrobić chłopiec obracający się na krześle, by zmniejszyć swoją szybkość?
 6. W jaki sposób Archimedes dowiódł, która z dwu koron króla jest wykonana z prawdziwego złota?
 7. Kiedy walec spuszczone z równi pochyłej będzie wtaczał się „pod górę”?
 8. Jak zachowa się woda w słoiku, gdy przykryjemy go
 9. cienką kartką i obrócimy do góry dnem?
 10. Dlaczego nie można rozłączyć dwóch połówek kuli, wewnątrz której jest próżnia?
- Co stanie się z podłogą, gdy wylejemy na nią ciekły azot?

Patrycja Ostapiuk

Słów kilka o (bez)kulturze

Nie chodzi tutaj absolutnie o poziom (a raczej jego brak) rozrywek statystycznego Kowalskiego. Nie mama zamiaru rozwozić się na temat kultury tak zwanej „wysokiej” i tej propagowanej przez media a preferowanej przez masy. Używając w tytule słowa „kultura” miałam raczej na myśli pewien ustalony kanon zachowania się wśród ludzi tak zwany „bon ton” lub „savoir - vivre”.

Prawdopodobnie większość z Was - Drodzy Czytelnicy - właśnie teraz przerwie czytanie w poszukiwaniu czegoś ciekawszego. Bo co może być interesującego w jakichś wywodach na temat dobrego zachowania. Tym bardziej, że żyjemy w XXI wieku i normalny człowiek nie ma czasu, ani przede wszystkim chęci, żeby przestrzegać jakichś staroświeckich zasad. To smutne, ale prawdziwe.

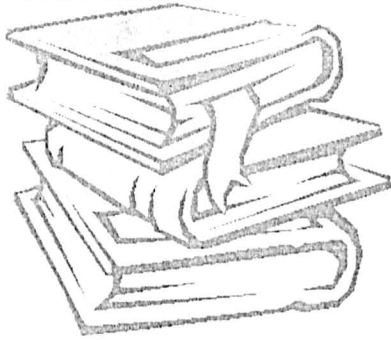
Któregoś dnia, kiedy wychodziłam z szatni (a uczniowie wiedzą, że o 14.30 jest nie lada wyczynem dokonać tego w czasie krótszym niż dziesięć minut) byłam uczestnikiem pewnego incydentu. Cierpliwie czekałam przy drzwiach i obserwowałam całą „falę osobników” - głównie płci męskiej- wchodzących i wychodzących z szatni. Miałam już przepuścić kolejnego, gdy o dziwo - zatrzymał się i wskazał ręką, że mogę przejść (pozdrawiam go bardzo serdecznie). I właściwie byłoby po sprawie, gdyby nie to, że za chwilę oboje usłyszeliśmy złośliwe komentarze jego kolegów, typu: „O jaki z ciebie gentleman!”. Cóż - umiejętność zachowania się wśród ludzi jest dziś ewenementem na skalę światową. I wcale nie wyolbrzymiam tego problemu - tak jest naprawdę. Od września w szkolnych drzwiach oraz na schodach, pozwoliło mi przejść bez przepychania pięciu chłopaków, mogę ich wymienić z imienia i nazwiska, ale po co. Co gorsza za każdym razem miałam im ochotę podziękować. Na szczęście za każdym razem zdążyłam w porę ugryźć się w język.

Ktoś może mi zarzucić, że histeryzuję. Nie! Nie można udawać, że problemu nie ma. Nie nakłaniam od razu panów do rozkładania swoich płaszczy na kałużach, czy przenoszenie przez nie swoich koleżanek. Nie wymagam również, by na powitanie całowali swoje znajome po rękach. Nie można popadać ze skrajności w skrajność. Trzeba znaleźć „Złoty Środek”, którego poszukiwał już w starożytności Arystoteles.

A jeżeli chodzi o powitania, o których już wcześniej wspominałam - według ogólnych zasad, to mężczyzna pierwszy mówi „cześć” lub „dzień dobry”, ale to kobieta wyciąga rękę do uścisku. Istnieją pewne odstępstwa od tej zasady: młodszy „kłania się” starszemu, uczeń - nauczycielowi, podwładny - szefowi itd... Jednak kulturalne zachowanie nie polega tylko na powitaniach. Wracając do tak zwanej kultury przy drzwiach: kobiety zawsze mają pierwszeństwo! Jest oczywiście kilka wyjątków np. mężczyzna wychodzi pierwszy z autobusu, by pomóc damie wyjść.

Mogłabym jeszcze długo pisać o tych wszystkich taktach i nietaktach damsko - męskich. Wymieniłam jednak tylko te „wpadki” najczęściej powtarzane i - nie ukrywam - najbardziej denerwujące. A jeżeli ktoś chce dowiedzieć się czegoś więcej o zasadach „savoir - vivre’u”, odsyłam go do biblioteki. Wystarczy poprosić o jakiś poradnik „bon - tonu”. A na pewno dostaniemy takich kilka. I jeszcze jedno - nie wystarczy tylko przeczytać, ale przede wszystkim zrozumieć i zacząć stosować. Wtedy każdemu z nas będzie żyło się o wiele przyjemniej.

Edyta Owczarek
Kl. II c



*„O tym, jak wiele może zdziałać
przypadek...” - wywiad
z P. Dawidem Nestorukiem
właścicielem kawiarni „Oranżeria”.*

„Oranżeria”, to jedno z nielicznych miejsc w Białej Podlaskiej, gdzie można spokojnie posiedzieć „nie wędząc” się w oparach dymu tytoniowego. Skąd pomysł na jej otwarcie?

Właściwie, to z przypadku. Po kilku wizytach w Białej i odwiedzeniu kilku lokali, doszedłem do wniosku, że aby móc się napić dobrej kawy, muszę otworzyć dobrą kawiarnię. Dobra kawa smakuje dobrze tylko wtedy, gdy pachnie samą kawą, stąd więc obowiązujący w całym lokalu zakaz palenia tytoniu. Dzięki temu zyskaliśmy klientów, którzy cenią sobie smak dobrej kawy, bez „aromatycznych” dodatków.

„Oranżeria” jest stosunkowo nowym miejscem. Z jakim przyjęciem spotkała się ona w Białej Podlaskiej?

Otwarcie „Oranżerii” miało miejsce ósmego grudnia 2004r. Wydaje mi się, że jej przyszłość zapowiada się obiecująco. Najlepiej świadczą o tym bardzo pozytywne wpisy klientów do naszej kroniki. Jej założenie, to również przypadek. Przed otwarciem kawiarni dostałem od ojca kronikę. Początkowo myślałem, że to pomyłka i zupełnie nie wiedziałem, co z tym zrobić. Położyłem ją na parapecie, a klienci sami zaczęli się wpisywać.

Nie mieszka Pan na stałe w Białej Podlaskiej. Dlaczego więc, postanowił Pan otworzyć swój lokal właśnie tutaj?

Wiem, że trudno będzie w to uwierzyć, ale to też był przypadek. Kilka lat temu szukałem miejsca na wyjazd na tzw. długi weekend majowy. W internecie znalazłem

informacje o miejscach agroturystycznych w pobliżu Białej Podlaskiej. Tam poznałem ludzi, którzy zachęcili mnie do częstszych odwiedzin tych rejonów. Bardzo spodobało mi się Podlasie i tereny nadbużańskie. Wiązały się z tym kolejne przejazdy przez Białą, a co za tym - idzie więcej czasu spędzałem tutaj i stwierdziłem, że chciałbym mieć możliwość napicia się kawy, prawdziwej kawy.

Co wyjątkowego -nastrój, wystrój - ma w sobie „Oranżeria”? W czym jest lepsza od potencjalnej konkurencji? Do kogo adresowana jest jej oferta?

Co ma lepszego, to chyba sami klienci powinni ocenić. Oferta „Oranżerii” jest adresowana do ludzi, którzy szukają atmosfery wolnej od tytoniu. Od innych białskich lokali różni się tym, że jest to kawiarnia z prawdziwego zdarzenia - z dobrą kawą, a nie piwem i papierosami. Nie było potrzeby otwierania kolejnego takiego lokalu, gdyż jest ich pełno. Okazało się, że miałem rację, bo do dziś nie ma w mieście prawdziwej kawiarni - owszem są ciekawe lokale - ale nie kawiarnie. W „Oranżerii” serwujemy prawdziwą kawę parzoną z najwyższej jakości mieszanek, mamy świetną obsługę i najlepsze ciasta.

Nazwa „Oranżeria” kojarzy się z roślinami, tymczasem nie ma ich zbyt wiele w lokalu. Skąd więc pochodzi jej nazwa?

Oranżeria kojarzy się również z czymś świeżym, ciepłym. Trzeba pamiętać, że jej otwarcie miało miejsce w środku zimy, więc liczyliśmy, że ludzie będą chcieli

tu przyjść, żeby się ogrzać. Z szarej ulicy wejść do czegoś kolorowego. Dlatego właśnie ściany są koloru pomarańczowego.

Kolejną cechą wyróżniającą „Oranżerię” spośród innych bialskich lokali jest jej wystrój. Skąd wziął się pomysł na połączenie starych mebli z bardzo nowoczesną muzyką klubową?

To nie był mój pomysł - taki wystrój zaproponowała moja przyjaciółka. O tym, że stare meble będą stanowiły wyposażenie lokalu zdecydował również fakt, że w domu mamy dużo takich mebli - wiele z nich stoi teraz w kawiarni. Blaty stolików zostały zrobione z drewna, które pozostało po rozbiórce stuletniego drewnianego domu. Lubię skrajne zestawienia - stąd muzyka klubowa, która znajduje się dobrze w każdym wnętrzu. Myślę, że świetnie się ona uzupełnia ze starymi meblami.

Jest Pan sponsorem gazety „Lub czasopisma”. Dlaczego zdecydował się Pan ją wspomóc?

Ponieważ jest to projekt - podobnie jak „Oranżeria” - dość nowatorski. Wiem, że w historii liceum im. Kraszewskiego taka gazeta istniała - chyba w okresie powojennym. Jestem na podobnym etapie, jak redakcja „Lub czasopism”, ja także dopiero zaczynam z tą kawiarnią. Bardzo lubię przedsięwzięcia ryzykowne i nietypowe, dlatego postanowiłem wesprzeć tę gazetę.

Kolejnym nietypowym przedsięwzięciem jest pewnie bezpłatny miesięcznik klientów „Oranżerii” Kawiarni na Piętrze. Jak powstał, bo jest to dość niespotykane, aby kawiarnia - w

ogóle lokal - wydawała gazetę dla swoich klientów?

Przede wszystkim jest to element wyróżniający „Oranżerię” na tle innych bialskich lokali. Gazetę redaguję wspólnie z moją przyjaciółką, która ma doświadczenie w zakresie dziennikarstwa. O ile pewne rzeczy można podrobić, o tyle gazety się nie uda. Poza tym - mam nadzieję, że wprowadzają wysokiej jakości produkty i dobrą obsługę, podniesiemy standard wszystkich bialskich lokali w Białej, a nie tylko „Oranżerii”. Konkurencja chcąc

nią nadal pozostać, będzie musiała wymyślić coś własnego, co ją wyróżni i przyciągnie klientów. Po drugie - jest to dobry sposób komunikowania się z klientami. W takiej gazecie można podać informacje o tym, co zamierzamy zrobić w następnym miesiącu, o ofercie kawiarni, o planowanych zmianach, czy spotkaniach z ciekawymi ludźmi. Gazetkę można ze sobą zabrać do domu. Ma ona formę ulotki, ale jest od niej o wiele bardziej wartościowa.

Dziękuję bardzo za rozmowę.

WYWIAD Z MŁODZIEŻĄ XXI wieku...

Tak, wiemy dziwnie brzmi, ale może jednak warto przeczytać. Ten tekst jest zapisem rozmowy młodzieży dzisiejszych czasów z nastolatkami żyjącymi 100 lat później. Jak ich życie się zmienia, co jest modne, a co nie? Zaraz wszystkiego się dowiedziecie. Co prawda to tylko teoretyczne rozważania, ale może jednak warto zmienić siebie, postawę ludzkości już teraz- na początku XXI w. Po co czekać tyle czasu? Zobaczcie sami.

My: Witajcie! Choć czas leci nieubłagane, powiedzcie, czy coś spaja nas z Wami? Może tradycja, styl ubioru?

XXII: Oczywiście. Polak zawsze pozostanie Polakiem, dlatego tradycje mamy podobne. Mikołaj, ubieranie choinki, 12 potraw przy wigilijnym stole, świąteczny kurczaczek- to wszystko znamy już od urodzenia. A co nowego? Styl ubioru na pewno- choć i w Waszej szafie coś by pewnie się znalazło- no, może dzwony czy glany. Zaś my jesteśmy bardziej tolerancyjni, co drugi młody człowiek działa w wolontariacie. Wiemy co to znaczy choroba, bieda, odmienność.

My: Tolerancja- nie rozumiemy?

XXII: No tak w Waszych czasach rzeczywiście było to obce słowo. My po prostu zdajemy sobie sprawę, że każdy ma prawo być inny, taki jaki tylko chce. Inny to przecież nie znaczy gorszy.....

My: No a co z narkomanią? W ogóle istnieje coś takiego?

XXII: I tak, i nie. Praktycznie narkotyki nie są tak dostępne, jak kiedyś. Już od najmłodszych klas dzieci uczą się, że narkotyki są czymś złym, zabierają im przyszłość, a może nawet życie. Dlatego te środki

odurzające bierze naprawdę znikoma liczba ludzi, praktycznie żadna.

My: Z alkoholizmem i paleniem papierosów równie dobrze sobie radzicie?

XXII: Prawie. Uczniowie coraz rzadziej sięgają po alkohol i nikotynę. Brzydzą się tym. A jeśli chodzi o ludzi dorosłych - nasze sukcesy są naprawdę ogromne. To sama młodzież prowadzi kampanie przeciwko nałogom.

My: Szkoła- czy tam coś się zmienia?

XXII: Codzienne chodzenie na lekcje, odpowiedzi, sprawdziany, egzaminy pozostały do dzisiaj, ale wszyscy bardziej zdają sobie sprawę z ceny wiedzy, znajomości języków obcych. Nauczyciele też są bardziej otwarci na młodych, poświęcają im więcej czasu, torują przyszłość tym bardziej uzdolnionym. Może nie uwierzycie, ale każdy uczeń bądź prawie każdy uwielbia chodzenie do szkoły. A to dlaczego? Pewnie, że wszyscy są fenomenalnie przygotowani, więc nie strachem jest im odpowiedź czy mała- niezapowiedziana kartkóweczka. A miejsce zdobywania wiedzy to również szansa zdobycia nowych przyjaciół, znajomości,

przeżycia niezapomnianych
chwil, no i może coś jeszcze?

My: Miłość- w tej dziedzinie
życia też są zmiany?

XXII: Miłość była, jest i
pozostanie pięknym uczuciem.
Jak się mówi „ Miłość nie jedno
ma imię”- miłość do bliźnich,
do ojczyzny, chłopaka czy
dziewczyny, miłość do boga.
Nastolatkwomają swoje
sympatie w różnym wieku-
„ Tylko bez utraty zmysłów!”

My: Bieda, wojen już nie ma?

XXII: Bieda- choć rząd, władze
państwa wkładają wszystkie siły
w walkę z nią, jest tak ciężkim
problemem, że w 100% na razie
poradzić się nie da. .No, ale
robimy postępy, państwo w dużej
mierze utrzymuje takie rodziny,
daje pracę. Wojny- wszyscy
starają się dochodzić do
porozumienia w sposób pokojowy.

My: Jak jest z religią,
kościółem, wiarą???

Tak jak w Waszych czasach w
szkołach są lekcje religii, na
których uczą księży i
katecheci. Tylko, że może te
lekcje są bardziej pouczające,
nauczyciele bardziej potrafią
dotrzeć do odbiorców, przekazać
im tajniki wiary. Więcej niż
połowa ludności po Pierwszej
Komunii Św. zaczyna należeć do
oaz, a dalej- po przystąpieniu
do Sakramentu Bierzmowania
uczęszcza na spotkania
młodzieży, angażuje się w
przykościelnym wolontariacie.
Kościoły są wypełnione w każdą
niedzielę.

My: A jak spędzacie wolne
chwile?

XXII: Podobnie do Was. Mnóstwo
czasu poświęcamy ćwiczeniom
fizycznym. Komputer, telewizor,

nowoczesna technika, dyskoteki,
spotkania z przyjaciółmi też
są nam obce.

My: Co sądzicie o Unii
Europejskiej? Już ładnych parę
lat do niej należycie?

XXII: UE jest i jak sądzimy
będzie dla nas wielką szansą.
Możemy studiować za granicą na
naprawdę świetnych warunkach,
podróżować, rozwijać siebie i
nasz kraj. Polska staje się
coraz nowocześniejszym
państwem- tak trzymać. Dobrze,
że zabrzmiało to wielkie „TAK”
dla Unii Europejskiej.

My: Nadal spotykacie się z
bezrobociem?

XXII: Prawie nie, ci którzy
chcą pracować, pracują. Jeśli
nie u nas w kraju, to za
granicą. Naprawdę jesteśmy
dobrej myśli, wszystko idzie
jak należy. Jesteśmy wesołymi,
mądrymi, młodymi ludźmi.
Czytamy książki, pielęgnujemy
tradycje rodzinne- nie jest tak
jak to sobie wyobrażano, że w
dobie techniki wszystkie te
czynniki zanikną. Więcej-
jeszcze się rozwijają.

My: W tym dobrym nastroju
kończymy. Dziękujemy za
rozmowę, możliwość zerknięcia
choć przez chwilę w naszą
daleką przyszłość.

Słuchajcie, czy tak będzie,
czas pokaże. Lecz prosimy,
pamiętajcie tylko o jednym „ że
to od nas- ludzi - a nie
zwierząt czy roślin zależy
nasza przyszłość, jak i
teraźniejszość”.

**Ojciec Święty wielokrotnie
podkreślał, że od młodych
zależą dalsze czasy- a młodymi
jesteśmy przecież MY!**
Agata Popławska kl. I e

Z historii Białej i Bialczan

Rozpoczynamy nowy cykl artykułów. Są one owocem wakacyjnej pracy dwóch redaktorek „Lub czasopism”. Prezentują historię naszego miasta i jego zasłużonych mieszkańców.

W tym numerze zamieszczamy wspomnienia p. Zygmunta Szeptyckiego, absolwenta I L.O.

Jak wyglądała Biała Podlaska w pół wieku temu?

Była niewielkim miastem, zamieszkiwało ją bardzo wielu Żydów: całą Jatkową i Grabanowską (dzisiejsza ul. Moniuszki). Ale trzeba przyznać, że byli znakomitymi fachowcami i rzemieślnikami. Ulica Grabanowska słynęła z bardzo dobrych krawców i szewców, którzy doskonale wykonywali swoją pracę. Pracownicy Wytwórni samolotów mieli u nich specjalne względy. Nie potrzebowali oni żadnych weksli, ani też poręczenia na zamówione wyroby rzemieślnicze.

Skwerek na Placu Wolności nazywano Małym Gajem. Co sobotę młode Żydówki wybierały się na spacer dookoła Placu. Były to bardzo eleganckie dziewczyny, ubrane, obute. Nasze mieszkanki, córki łopotunów chodziły bosy. Kim byli łopotuni? Łopotuni, to była bardzo ciekawa część społeczeństwa bialskiego. Mianowicie byli to ludzie zasobni, mieszkający w mieście i mający jeszcze gospodarstwa rolne: pola, pastwiska, oraz hodujący zwierzęta.

A nazwa to pochodzi od noszonych przez ich pradziadów kapot, które łopotwały na wietrze.

Przy ulicy Krzywej (dziś Narutowicza) znajdowała się Kamienica Kijowskiego. Usytuowana była vis a vis kamienicy „Pod wieszczami”. W tej kamienicy w latach 1919-20 miała swoją siedzibę Narodowa

Organizacja Kobiet. Czym dokładnie zajmowała się ta organizacja nie wiem. Również w tej kamienicy mój ojciec, ze względu na swoje wykształcenie, chciał założyć szkołę tkaczy. Niestety skończyło się tylko na planach.

Również przy ul. Krzywej, w budynku, gdzie dziś mieści się apteka, swój zakład miał słynny fotograf Smoleński. Oprócz tego posiadał on także sklep z amunicją i dubeltówkami dla myśliwych. Za zabudowaniami Gimnazjum Żeńskiego im. E. Plater ulicę Krzywą zamieszkiwali mieszczenie i gospodarze, którzy handlowali kapustą do kiszenia. Najbogatszym z nich był Szydłowski. Nazywano go Szydło - bogacz. Jego dom znajdował się naprzeciwko budynku wojewódzkiej Komendy Policji. I to była już ulica Nowa.

Miejskie targowiska odbywały się w miejscu, gdzie dziś znajduje się PKS. Dookoła stały drewniane knajpy i był tam też postój furmanek ze wsi. Żydki nosiły wodę do pojenia koni. Kazali sobie płacić grosz od wiadra. A wokół rozstaczały się już tylko pola i pola...

Oczywiście były też w Białej i ładne sklepy i apteka, której właścicielami byli Pawłowscy. Mieściła się ona na Placu Wolności, pod zegarem. Dalej, w miejscu, gdzie dziś znajduje się sklep spożywczy, był sklep z owocami cytrusowymi. Urząd Miejski - Magistrat, bo tak go wtedy nazywano, znajdował tam, gdzie dziś. Którego razu do

Magistratu przyszła bosa kobieta. Wice burmistrzem był wtedy Władysław Iwanicki, szewc z zawodu, który miał swój zakład przy ulicy Reformackiej. Zobaczył on tę kobietę i zaczął na nią krzyczeć, za to, że przyszła do Urzędu bez butów. Ta zaś mu odparła, że musi chodzić boso, skoro już szewcy rządzą.

Straż Pożarna była swego rodzaju gwardią burmistrza. Swoją siedzibę miała przy ulicy Janowskiej w budynku zwanym skalą. Po wyzwoleniu strażacy ochotniczo wybudowali tam salę. Później urządzili tam kino, bo musieli jako zarabiać.

Ulicę Janowską i Piłsudskiego łączy ulica Garncarska. Właśnie tam do dnia dzisiejszego stoi kamienica Mewiusa - zszluzonego carskiego generała. Kamienica ta zbudowana z czerwonej cegły, była bardzo zadbana, otaczał ją piękny ogród. Dzisiaj pozostała już tylko straszna ruina.

Obok ZSZ nr 1 była krzyżówka. Jeździli tamtędy chłopcy ze wsi i wieźli ze sobą kartofle i żyto. Naprzeciwko młyna znajdowała się knajpa „Ostatni Grosz”. Mieściła się ona przy dzisiejszej ulicy Piłsudskiego. Jej dawna nazwa brzmiała Międzyrzecka.

Około roku 1919 lub 1920 do Białej przyjechali aktorzy z Warszawy, z przedstawieniem plenerowym bitwy pod Racławicami. Z jakiej okazji odbył się ten występ nie pamiętam. Wystarczy jednak nadmienić, że w pierwszych latach po wyzwoleniu miał miejsce gwałtowny wybuch uczuć patriotycznych, więc i ta inicjatywa na pewno miała z tym związek. Inscenizację zaprezentowano w jarach przy ulicy Warszawskiej w miejscu, gdzie dziś swoje biura ma BSM Zgoda.

Julian Abaramowicz był swego czasu wice burmistrzem Białej. W okresie międzywojennym mieście panowała straszliwa bieda. Kto miał kawałek ziemi, mógł sam się wyżywić. Ale byli i tacy, co nic nie mieli. Po ulicach miasta włóczyło się wielu żebraków i bezdomnych. I właśnie Julian Abramowicz zebrał ich wszystkich i otworzył dla nich przytułek na Kozuli, który funkcjonuje do dnia dzisiejszego.

Edyta Owczarek
Kl. IIc





Życzenia świąteczne

Jest taki dzień, bardzo ciepły, choć grudniowy, dzień, zwykły dzień, w którym gasną wszelkie spory.....

Z okazji Świąt Bożego Narodzenia składamy Dyrekcji, całemu gronu pedagogicznemu, pracownikom oraz uczniom szkoły, dużo radości, szczęścia, wszelkiej pomyślności w Nowym Roku.

Niech te święta przyniosą nam pokój, radość, nadzieję i dadzą siły, gdyż na świat przyszedł wielki Król Miłości.....

Redakcja Gazetki